Albo totalitarny „zielony ład” albo odetniemy was od kasy!

Adolf Hitler chciał zjednoczyć Stary Kontynent pod „socjalistycznym przywództwem narodu niemieckiego”. Jego plan do złudzenia przypomina założenia, które legły u podstaw Unii Europejskiej.

„Własność prywatna ma być zniesiona lub rozszerzona” głoszą dzisiejsze założenia ideologiczne UE sformułowane na podstawie komunistycznego manifestu z Ventotene…

Kolejną grupą idącą pod nóż są rolnicy, którzy mają potracić swoje majątki i zdolność produkowania żywności. Nie jest to teoria spiskowa, nie jest to również spiskowa, skrytobójcza praktyka, ale oficjalna polityka nazywana „zielonym ładem”. Zyskać mają gigantyczne folwarki produkujące niezdrową żywność. Zyska również ***syfpharma***, która wypuści na rynek tysiące nowych „suplementów” i „leków” neutralizujących tragiczne skutki spożywania toksycznej żywności i likwidacji mięsa.

Nazewnictwo używane w propagandzie „zielonego ładu” nie jest niczym nowym. Hitlerowskie Niemcy budujące Mitteleuropę (ówczesną Unię) również chciały zjednoczyć Europę pod socjalistycznymi hasłami w ramach wspólnoty politycznej, finansowej i prawnej.

“Adolf Hitler chciał zjednoczyć Stary Kontynent pod „socjalistycznym przywództwem narodu niemieckiego”. Jego plan do złudzenia przypomina założenia, które legły u podstaw Unii Europejskiej”.

To cytat z *Rzeczpospolitej* z roku 2016, a więc z czasów większej wolności słowa niż obecnie. Dziś właścicielem dziennika jest Soros, zwolennik społeczeństwa bezbronnego i ogłupionego nazywanego “otwartym” i “tolerancyjnym”.

/ HISTORIA

Trzecia Rzesza: Europa Zjednoczona pod swastyką

Adolf Hitler chciał zjednoczyć Stary Kontynent pod „socjalistycznym przywództwem narodu niemieckiego". Jego plan do złudzenia przypomina założenia, które legły u podstaw Unii Europejskiej.

Aktualizacja: 20.08.2016 16:24 Publikacja: 18.08.2016 17:04

> *„Jestem przekonany, że za pięćdziesiąt lat nie będzie się już myśleć tylko kategoriami krajów – wiele z dzisiejszych problemów będzie wówczas zupełnie wyblakłych i niewiele z nich pozostanie, będzie się również myśleć kategoriami kontynentów i zupełnie inne, zapewne dużo większe problemy będą wypełniać i poruszać myśl europejską”.*

– pisał Joseph Goebbels, duchowy patron dzisiejszej unijnej propagandy.

„Trzecia Rzesza: Europa Zjednoczona pod swastyką” /link/

Dziś swastyka została zastąpiona symbolami *lgbt, zielonego ładu* z odpowiednią treścią ideologiczną: neomarksizmem, pseudoekologią, transhumanizmem, migracją itpg. Zasada ustrojowa pozostała ta sama i jest nią faszyzm: „wszystko w unii, nic poza unią, nic przeciwko unii” z możliwością okresowych koncesji na wolność dla grup uprzywilejowanych i „postępowych”.

Polski region ma być połączony z ukraińskim i „zeuropeizowany”, ale nie na modłę europejską, bo sama Europa będzie już tylko posteuropejską, akulturową mieszanką nienawidzących się wzajemnie niewolników.

> *Opracowany w 1943 r. niemiecki dokument propagandowy „Podstawowe elementy planu dla nowej Europy” robi wrażenie, jakby został napisany na jednej ze współczesnych sesji Komisji Europejskiej. Utworzenie wspólnoty celnej, zniesienie granic wewnętrznych, wprowadzenie zasad równości społecznej i ujednoliconych warunków pracy, wspólnej polityki ubezpieczeń socjalnych i zdrowotnych czy w końcu najważniejsze:* ***utworzenie europejskiej unii walutowej zarządzanej przez centralny bank Rzeszy****.*

Co zrobią polscy rolnicy?

Jedynym skutecznym czyli nie prowizorycznym rozwiązaniem jest wypowiedzenie wszystkich paktów i regulacji klimatycznych – całkowita likwidacja „zielonego ładu”, a także odzyskanie państwa polskiego. Fanatyzm polegający na dogmacie redukcji CO2 z poziomu 0,04% w atmosferze do niższego jest postulatem paranoicznym!

Tymczasem agenda globalistów i przy okazji główny ośrodek proniemieckich separatystów- zwolenników traktu rozbiorowego Polski nazywanego nowym traktem UE- rozpoczęła politykę „dziel i rządź” w stosunku do rolników. Polega ona na wykluczeniu z rozmów części delegacji rolniczych oraz na szantażu. Oficjalny szantaż Tuska brzmi „bez zielonego ładu nie będzie dopłat”.

Czym w takim razie jest

“zielony ład”?

Wbrew propagandzie nie jest programem dbającym o człowieka i przyrodę, lecz antyludzką, toksyczną mieszanką ideologii korzystającej z inspiracji nazistowskiej i komunistycznej

“Każdy kto zakazuje na terenie RP wydobycia węgla, (…) ogranicza hodowlę zwierząt, roślin, uprawę ziemi, każdy jest rodowodem spokrewniony z bestialskimi ideologiami III Rzeszy Niemieckiej” – ks. prof Tadeusz Guz

Źródło

Od ekologizmu do klimatyzmu

Trwające aktualnie protesty rolników stanowią doskonałą okazję ku temu, by przyjrzeć się ideologii, która jest dziś jednym z podstawowych źródeł ich obaw i problemów. Ideologia ta nie jest bowiem tym, czym z pozoru się wydaje.

Jednym z podstawowych problemów utrudniających właściwy odbiór ekologizmu-klimatyzmu jest utożsamianie go z postulatami, które w dużej mierze wydają się słuszne i z którymi ludzie na ogół się zgadzają. Czy należy dbać o środowisko naturalne? Tak. Czy należy dążyć do ograniczenia zanieczyszczeń? Tak. Czy należy poszukiwać nowych rozwiązań technologicznych, które w mniejszym stopniu wpływałyby na degradację środowiska

naturalnego? Tak. Zdrowe podejście do kwestii ochrony środowiska – szacunku dla natury i zwierząt – jest czymś całkowicie normalnym w naszej cywilizacji u wszystkich zdrowych psychicznie osób. Propaganda tymczasem wmawia nam, że aby „chronić planetę” musimy popierać i realizować wszystkie radykalne postulaty klimatystów. Bez wyjątku i bez słowa sprzeciwu.

Nikt nie kwestionuje więc tego czy należy dbać o środowisko. Kwestią sporną jest coś zupełnie innego: **czy należy wszystkie te ideologiczne postulaty realizować bez względu na skutki dla człowieka i społeczeństwa?** Tutaj odpowiedzi przeciętnego człowieka i zacietrzewionego klimatysty mogą się już całkowicie rozminąć.

W tekście tym nie będzie rozważań na temat zagadnienia znajdującego się u podstaw ekologizmu-klimatyzmu, czyli zmian klimatu, gdyż autor – pomimo tego, że posiada własne poglądy w tej kwestii – nie jest klimatologiem, a aby opisywać zjawisko tak złożone z naukowego punktu widzenia, potrzebne jest wykształcenie kierunkowe. Gdyby podobne stanowisko przyjęli eurokraci, politycy oraz wszelkiej maści aktywiści i aktywiszcza wszystkich krajów, którzy naturalnie nie posiadają w tej kwestii żadnych kompetencji, a mimo tego wygłaszają sterty publicznych proroctw i osądów, uniknęlibyśmy zresztą zalewu nieskończonej ilości głupstw wygadywanych na te tematy w głównym nurcie. W tekście tym chodzi o ukazanie czym ekologizm-klimatyzm w rzeczywistości jest oraz jakie będą konsekwencje jego wdrożenia w życie, bez względu na to czy problem, który klimatyści chcą rozwiązać jest wyimaginowany czy też nie.

Ekologizm a klimatyzm

W jaki sposób należy rozróżniać pojęcia **ekologizmu** i **klimatyzmu**? Zacznijmy od ekologizmu. Jest to ideologia post-humanistyczna, oparta na zmodyfikowanym

marksistowskim schemacie walki klas, który w jej przypadku przyjmuje postać walki człowieka z naturą (określenie walki gatunków nie byłoby w tym miejscu adekwatne, choć istnieją pewne radykalne odłamy ekologizmu, które także i taką optykę przyjmują – m.in. pojęcie gatunkizmu/dyskryminacji gatunkowej autorstwa Richarda D. Rydera, rozpropagowane przez Petera Singera). Aby wprowadzić w życie komunistyczną utopię w zgodności z teoretycznymi założeniami marksistowskimi, należało doprowadzić do unicestwienia kapitalistycznej burżuazji (wyzyskiwaczy), aby cała władza i kontrola nad środkami produkcji trafiły w ręce proletariatu (wyzyskiwanych). Ekologizm idzie pod tym względem jeszcze dalej, gdyż wykracza poza podział na „dobrych" i „złych". Tutaj w roli wyzyskiwanego stawiana jest planeta (czy też „matka ziemia"), a wyzyskującym jest nie tylko jedna, konkretna grupa ludzi, lecz cała ludzkość. Stąd też popularność w anglosaskich kręgach klimatystycznych tezy, jakoby ludzkość była nowotworem na Ziemi (tezę taką stawia m.in. Warren Hern w książce Homo Ecophagus, swoją drogą najbardziej znany jako „lekarz" z „wybitnych osiągnięć" w dokonywaniu tzw. „późnych" aborcji).

Traktujemy więc **ekologizm** jako ideologię, a nie – jak jest to ogólnie przyjęte – „nurt" filozoficzny, ponieważ ekologizm to całościowa wizja tego w jaki sposób powinny być kształtowane stosunki polityczne, ekonomiczne i społeczne. Czynimy to, gdyż uważamy za całkowicie chybioną terminologię narzuconą przez samych ekologistów, którzy swoją ideologię określają całkowicie niepraktycznym i nietypowym w kontekście terminologii ideologicznych określeniem „**zielonej polityki**" czy też „**ekopolityki**". Poza wspomnianą całkowitą niepraktycznością tych pojęć, mają one ze względu na swoją specyfikę zbyt zawężający – i co za tym idzie mylący – charakter. Zasadniczym błędem wielu ludzi nie znających historii agendy ekologicznej na szczeblu międzynarodowym jest postrzeganie ekologizmu jako nurtu troszczącego się jedynie o stan środowiska, podczas gdy od samego początku swojego

istnienia ruchy „zielone” posiadały spójną, skrajnie lewicową agendę w kwestiach światopoglądowych, wykraczających bardzo daleko poza obszar ekologii (więcej na ten temat w Części II). Zgodnie z założeniami ekologizmu, polityczno-ekonomiczne przekształcenie świata powinno wykreować nowy ład, w którym wszystkie działania organizacji politycznych na szczeblu państwowym i ponadnarodowym, a co za tym idzie działania społeczeństw i narodów, powinny zostać podporządkowane celowi wyższemu – tj. dobrostanowi planety. Jedyną drogą realizacji tej utopijnej wizji świata jest regulacja życia ludzkiego poprzez niekończące się zakazy i nakazy ustanawiane na szczeblu centralnym, najlepiej ponadnarodowym (wątek powiązań agendy klimatystycznej z globalistyczną poruszaliśmy już wielokrotnie w innych tekstach).

W związku z powyższym, w ekologistycznym (nie mylić ze słowem „ekologicznym” odnoszącym się do ekologii sensu stricto) ładzie światowym nie może być przestrzeni na wolność jednostki oraz jej wolność ekonomiczną, gdyż wolność z punktu widzenia ekologistycznego stanowi zagrożenie samowolnymi działaniami ludzkimi, które potencjalnie mogą okazać się szkodliwe dla środowiska, a – co stanowi klucz do zrozumienia prawdziwego oblicza ekologizmu – interes jednostki, rodziny, społeczeństwa, narodu i państwa ma stać się interesem podrzędnym względem tzw. interesu klimatu/planety.

Klimatyzm to z kolei współczesna, agresywna odmiana ekologizmu. Klimatyzm bowiem odrzuca ewolucyjne podejście do działań na rzecz ochrony środowiska, charakteryzujące się dokonywaniem stopniowych zmian na poziomie ustrojowym, społecznym i ekonomicznym poprzez wykorzystanie narzędzi prawnych i administracyjnych, na rzecz rewolucyjnej i natychmiastowej reorganizacji światowej polityki, która ma zostać podporządkowana tylko i wyłącznie zapobieganiu zmianom klimatycznym. Między ekologizmem a klimatyzem występuje więc mniej więcej ta sama zależność, co między wirusem HIV a AIDS. O ile można uznać, że ekologizm w minimalnym stopniu liczy się

z kosztami transformacji, w jego klimatystycznej odmianie musi się ona odbyć natychmiast, bez względu na koszt i bez względu na konsekwencje, które ponieść musi niczego niepodejrzewający, przeciętny człowiek.

Całkowite i natychmiastowe poświęcenie interesów jednostek, społeczeństw i państw jest warunkiem sine qua non dla zaprowadzenia nowego „zielonego ładu". Są to bowiem zdaniem klimatystów interesy jednoznacznie sprzeczne. Człowiek w ideologii klimatystycznej jest bezwzględnym wyzyskiwaczem, który eksploatuje zasoby naturalne, doprowadzając do „ekobójstwa", tudzież „planetobójstwa" i całego szeregu innych „przestępstw/grzechów ekologicznych". Państwo i prawo mają więc przestać służyć społeczeństwu, a zacząć służyć w pierwszej kolejności planecie. Stąd też wszystkie wprowadzane w systemach prawnych regulacje muszą uwzględniać dobrostan nie człowieka, lecz planety.

Jeżeli rozumie się ten fundament, na którym klimatyzm jest oparty, to bardzo łatwo zrozumieć także działania instytucji ponadnarodowych, takich jak ONZ czy Unia Europejska. Instytucje te, które bez jakiegokolwiek oporu ulegają naciskom klimatycznego lobby, a ponadto wykorzystują ekologizm-klimatyzm jako narzędzie do realizacji agendy globalistycznej, wprowadzają w życie rozwiązania skrajnie antyobywatelskie, które hamują jakiekolwiek możliwości rozwoju gospodarczego obszaru europejskiego. To właśnie Zachód jako obszar tradycyjnie najlepiej uprzemysłowiony pada dzisiaj łupem klimatystycznego lobby, w odróżnieniu od innych obszarów świata, gdzie ciągle postępuje – jak np. w przypadku Indii – proces dynamicznej industrializacji.

Kolejnym skutkiem klimatyzmu będzie więc nieuchronny spadek konkurencyjności gospodarek państw europejskich. Realizacja polityki klimatycznej UE jest de facto ekonomicznym samobójstwem Europy. Ze względu na znaczący wzrost cen prądu, gazu, ropy i innych surowców, a co za tym idzie zwykłych towarów – **co, jak podkreślam, jest NIEUNIKNIONE w przypadku**

realizacji eko-agendy Unii Europejskiej – znacząco wzrosną koszty produkcji na całym europejskim obszarze gospodarczym. Procesy te uderzą przede wszystkim w portfel przeciętnego człowieka, bo to właśnie przeciętny podatnik będzie tym, który poniesie koszty wprowadzenia tej ideologii w życie, odprowadzając niezliczoną ilość „podatków" przy zakupie paliwa, sprzętu RTV/AGD czy zwyczajnej żywności.

Rynek europejski straci więc całkowicie swoją konkurencyjność i nie będzie w stanie w żaden sposób rywalizować z ciągle dynamicznie rozwijającym się rynkiem azjatyckim, co z kolei spowoduje znaczące obniżenie się standardów życia Europejczyków i nieustannie narastające obciążenia podatkowe, konieczne dla realizacji ideologicznej agendy instytucji ponadnarodowych. Takie są i muszą być ostateczne konsekwencje forsowania tej agendy, a pierwsze jej owoce odczuwamy już dziś i odczuwać będziemy tym bardziej w momencie, w którym odmrożone zostaną ceny prądu.

Pozostaje więc zasadnicze pytanie, na które rzeczywistej odpowiedzi wielu ludzi nie jest w stanie zaakceptować. Po co przeprowadzać tego typu rewolucję przemysłową na obszarze świata odpowiedzialnym za mniej niż 15% globalnej emisji gazów cieplarnianych, która spowoduje obniżenie standardów życia i zubożenie kolejnych pokoleń Europejczyków, podczas gdy jednocześnie na przestrzeni ostatnich kilku dekad lawinowo wzrasta poziom zanieczyszczeń i emisji w państwach takich jak Indie czy Bangladesz, które razem wzięte posiadają przecież populację kilkukrotnie większą niż cała Europa?

Odpowiedź jest bolesna, ale bardzo prosta. Unijne elity nie reprezentują unijnych społeczeństw, lecz interesy światowej finansjery i wielkich globalnych korporacji.

Cała transformacja energetyczna wiąże się z kolosalnymi kosztami dla najbardziej przemysłowo zaawansowanej części świata. Już teraz kreuje ona w sposób sztuczny konieczność natychmiastowego zaciągania przez państwa wielomiliardowych

pożyczek, które w innych okolicznościach nie byłyby potrzebne. Transformacja energetyczna stanowi więc dla systemu bankowego istne eldorado. Jakie z kolei interesy mają w tym wszystkim wielkie korporacje, które od lat zaangażowane są w promocję eko-agendy? Jedną z konsekwencji przeprowadzania transformacji oraz wprowadzania opresyjnego, biurokratycznego reżimu nakazów i zakazów będzie stopniowe wyparcie z rynku małych i średnich przedsiębiorstw, które nie będą w stanie spełniać narzuconych, niekończących się „norm" (proces ten w naszym kraju de facto ma miejsce i bez tego) oraz uiszczać wszelkiego rodzaju „opłat klimatycznych". W ten sposób wielkie korporacje pozbędą się na szczeblach lokalnych jakiejkolwiek konkurencji i wzmocnią swoją monopolistyczną pozycję.

O co walczą rolnicy?

Aktualnie w całej Europie mają miejsce masowe protesty rolników. Wielu ludzi ulegających propagandzie mainstreamu nie rozumie, że rolnicy nie protestują dlatego, że im „źle" lub, że „za mało mają". Rolnicy protestują, gdyż nakazuje im to instynkt samozachowawczy. Kontynuacja realizacji eko-agendy Unii Europejskiej powoduje, że proces, który opisałem powyżej w kontekście zwalczania lokalnej konkurencji przez wielkie globalne korporacje, staje się zagrożeniem także dla indywidualnych rolników. Protest przeciwko tzw. zielonemu ładowi, to tak naprawdę protest przeciwko klimatystycznemu dyktatowi. Działania organizacji ponadnarodowych takich jak w naszym przypadku UE, ale na wyższym szczeblu także ONZ, zmierzają do drastycznego ograniczenia roli indywidualnego rolnika. Dlaczego?

Jest to ściśle związane z eko-klimatystycznym tokiem myślenia, o którym już wcześniej wspominałem. Realizacja klimatycznego dyktatu wymaga całkowitego zdeptania wolności ekonomicznej jednostki, gdyż wszelka samowola stanowi przeszkodę na drodze do „zeroemisyjnego" świata (w miejscu tym odsyłam do książki Billa Gatesa, wybitnego „znawcy" spraw klimatycznych, który

opisuje realizację programu zeroemisyjności jako niezaprzeczalną i nieodwracalną konieczność – identyczną narrację przedstawia przewodnicząca KE Ursula von der Leyen i eurokraci wysokiego szczebla). Zarówno Agenda 2030 na rzecz zrównoważonego rozwoju, jak i Europejski Zielony Ład – dwa projekty fundamentalne jeśli chodzi o długofalową strategię działania instytucji ponadnarodowych, zakładają daleko idącą rewolucję w rolnictwie. Co oczywiste, wiąże się ona z centralizacją, gdyż z punktu widzenia gremiów globalistyczno-ekologistycznych, tylko centralne zarządzanie może być efektywne w walce ze zmianami klimatu (stąd powtarzane jak mantra hasło – globalne rozwiązania dla globalnych problemów). Tradycyjne rolnictwo oparte na małej lub średniej wielkości gospodarstwach rolnych stanowi więc przeszkodę na drodze do zaprowadzenia tych rewolucyjnych przemian. Mamy więc w gruncie rzeczy do czynienia z tendencją do kolektywizacji wsi.

Rolnicy nie są zresztą pierwszymi ofiarami klimatystycznego fanatyzmu. Wspomnijmy chociażby o losie górników. Likwidacja przemysłu górniczego z punktu widzenia państwa czy gospodarki nie ma żadnych realnych i sensownych podstaw. Wręcz przeciwnie – w przypadku naszego państwa, w naszym interesie byłaby maksymalna eksploatacja zasobów węgla, którymi dysponujemy. **Jedynymi podstawami likwidacji przemysłu górniczego są podstawy ideologiczne.**

Dzisiaj mówimy o rolnikach, natomiast logiczną konsekwencją postępowania dyktatu klimatystycznego będzie stopniowe ograniczanie działalności gospodarczej także innych grup zawodowych, gdyż w dyktacie klimatystycznym wystarczy jedynie decyzja odpowiednich urzędników na szczeblu unijnym (zapewne pod wpływem określonych lobby), że dany obszar gospodarki jest z punktu widzenia klimatu szkodliwy, a wówczas zostaną podjęte działania dążące do marginalizacji lub nawet całkowitej likwidacji danej gałęzi gospodarki.

Protesty rolników mają charakter daleko wykraczający poza obszar samego rolnictwa. Protesty te są buntem zwykłych ludzi

przeciwko dyktatowi antyludzkiej ideologii. I jedno jest w tej sytuacji pewne – każdy kompromis z klimatystycznymi fanatykami z Komisji Europejskiej oznacza porażkę. UE nie zrezygnuje bowiem z dalszego forsowania eko-agendy, która została rozpisana na dekady. Agendę tą rozpisano przecież nie po to, by rezygnować z niej lub wycofywać się choćby na krok, tym bardziej ze względu na bunt ludzi, których – tak zresztą jak i nas wszystkich – eurokraci mają głęboko… – sami Państwo wiedzą gdzie.

Dominik Liszkowski

Wojna gospodarcza z Polską trwa. Kto chce zniszczyć polskich rolników?

***Poziom dezinformacji na temat rolnictwa i na temat żywności jest niewyobrażalny. Ktoś może powiedzieć, że popełniono błąd, że przekazano jakąś nie do końca sprawdzoną informację, albo celowo podkręcono tytuł, żeby wywołać mini-sensację. Otóż nie, szanowni Państwo! Mamy do czynienia z wojną gospodarczą, w której nie ma miejsca na jakiekolwiek sentymenty, półśrodki i litość* – mówi w rozmowie z PCh24.pl Monika Przeworska, dyrektor w Instytucie Gospodarki Rolnej.**

W ubiegłym roku przez wiele tygodni media lewicowo-liberalne

alarmowały, że chleb będzie po 30 zł, kiełbasa po 100 zł, cukier po 200 zł, a pozostałych produktów spożywczych po prostu nie będzie. Z drugiej strony niemal codziennie minister Kowalczyk zapewniał, że zbiory są rekordowe i żywności na pewno nie zabraknie. W tym roku cisza jak makiem zasiał. Czy Polska jest bezpieczna, jeśli chodzi o żywność?

W tym roku cisza, bo na tradycyjnej polskiej wsi praca jak zawsze wrze. Cały rok 2023 był dla polskich rolników niezwykle intensywny i naprawdę ciężki.

Postaw kawę

Przede wszystkim za nami sezon wielu podwyżek, jeśli chodzi o ceny środków do produkcji żywności, a jednocześnie sezon rekordowych spadków, jeśli chodzi o ceny zbytu na produkty rolno-spożywcze. Ogniwem najbardziej poszkodowanym; ogniwem, któremu nie wiodło się zbyt dobrze; ogniwem, które można uznać za najbardziej poszkodowane w całym systemie gospodarczym jest niestety po raz kolejny rolnik, ale dzięki wykonanej przez niego pracy; dzięki temu, co faktycznie zostało w Polsce zrealizowane możemy śmiało powiedzieć, że bezpieczeństwo żywnościowe Polaków jest zabezpieczone.

W ostatnich kilkunastu miesiącach mieliśmy znaczny wzrost cen żywności. Wpłynęło na to kilka czynników. Po pierwsze inflacja jest, jaka jest, ale po drugie: wzrost cen żywności nie jest dyktowany cenami produktów rolno-spożywczych tylko innymi narzutami, które ostatecznie składają się na cenę żywności zakupywanej przez nas w sklepie.

To, że w sklepach możemy kupować jedzenie to zasługa polskich rolników, którzy wykonali swoją pracę bardzo dobrze. Niestety w wielu przypadkach nie zarobili, tylko wyszli na zero, a czasami wręcz musieli dokładać do interesu. Na szczęście

obserwowaliśmy sporo działań pomocowych skierowanych do polskich rolników, które wielu ludziom żyjącym z uprawy i hodowli pomogły.

Często panuje przeświadczenie, że rolnictwo to proste zajęcie, bo wystarczy wyjść na pole, coś tam zasiać, potem leżeć kilka miesięcy jak będzie rosło, zebrać i zarabiać na sprzedaży. No niestety wygląda to zupełnie inaczej i nie jest tak różowo. W ostatnim czasie mieliśmy sporo materiałów na temat polskiego rolnictwa w mediach. Mam nadzieję, że coraz więcej osób zdaje sobie sprawę jak bardzo skomplikowanym mechanizmem i jak skomplikowanym organizmem jest rolnictwo, a co za tym idzie mniej osób będzie powtarzać, jak rolnik ma dobrze. Po drugie: wraz z coraz większą świadomością społeczną na temat pracy rolnika większość powinna zrozumieć, że negatywne i czarne scenariusze, jakimi byliśmy bombardowani w ubiegłym roku są póki co nierealne. Wzrostu cen żywności, jaki był zapowiadany, czyli chociażby chleba za 30 zł nie będzie i nie ma sensu się nakręcać tego typu wypowiedziami. Niemniej jednak w perspektywie kilkunastu najbliższych lat musimy zacząć inaczej patrzeć na żywność, bo niestety będzie ona drożeć. Nie lawinowo, ale powoli i systematycznie, a główną przyczyną nie będą zarobki samych rolników, tylko przede wszystkim wzrost kosztów produkcji, a tenże wzrost będzie spowodowany sytuacją geopolityczną i prowadzoną przez UE polityką rolno-klimatyczno-środowiskową.

Zdrowa, konwencjonalna żywność produkowana nawet nie w tzw. eko-gospodarstwach, tylko w normalnych, konwencjonalnych gospodarstwach w najbliższych latach będzie drożeć i w związku z tym politycy niezależnie od opcji politycznych powinni zastanowić się jak wspierać rolników, żeby żywność oferowana w sklepach w Polsce była produkowana na miejscu, bo to stanowi o naszym bezpieczeństwie żywieniowym.

Wszyscy pamiętamy jak wyglądał świat, kiedy zaczęła się tzw. pandemia koronawirusa, kiedy łańcuchy dostaw w wielu przypadkach się urwały, kiedy nie wszystkie dostawy były

realizowane. Doskonale wiemy jak wyglądały niektóre państwa, które nie są tak bezpieczne żywnościowo jak Polska i nie stoją tak silnie rolnictwem jak my. U nich przez wiele tygodni sklepy świeciły pustymi półkami. U nas na szczęście czegoś takiego nie było i mam nadzieję, że nigdy nie będzie.

Generalnie zgadzam się z Panią, że w tym przypadku działania pomocowe ze strony rządu są jak najbardziej na miejscu. Pytanie tylko, czy takie coś wystarczy? Dlaczego nie podjęto rozwiązań systemowych? Podam przykład: w jednej sieci handlowej na początku tygodnia mleko 3,2 proc. kosztowało 4,49 zł. W połowie tygodnia ogłoszono promocję i to samo mleko kosztowało 2,49 zł. Przepraszam, ale za ile w związku z tym jest kupowane mleko od rolnika, skoro sieci handlowej opłaca się zejść z ceny niemal 50 proc. i dalej zarabia na sprzedaży?

W ostatnich latach mieliśmy do czynienia z ogromną zmianą, ze swego rodzaju transformacją na rynku żywności. Nie jest już tak, że najważniejszy jest rynek pośredników, że to oni dyktują ceny i najwięcej zarabiają. Obecnie najważniejszy jest rynek sieci handlowych. Sieci handlowe chwytają się niestety wielu bardzo nieuczciwych praktyk.

Postaw kawę

Sytuacja bardzo często wygląda tak, że do producenta żywności przychodzi przedstawiciel sieci handlowej i mówi, że może kupić dany produkt za tyle i tyle i ani grosza więcej. Producent żywności musi się dostosować do tej ceny i poinformować rolnika, ile jest mu w stanie zapłacić za dostarczony do skupu surowiec. W związku z tym, że handel w Polsce wygląda tak, że to wielkie sieci handlowe są głównym operatorem największego wolumenu produktów rolno-spożywczych i przetworów rolno-spożywczych sprzedawanych w Polsce, to niestety ale ich działania mają ogromny, a nawet decydujący

wpływ, jak wygląda sytuacja na rynku.

Najbardziej poszkodowany w tym wszystkim jest rolnik, ponieważ on na tym wszystkim najbardziej traci. Z jednej strony konsument może powiedzieć: „Przecież rolnik zarobił na towarze, bo ja go kupiłem”. Niestety, ale często zdarza się tak, że ów zarobek jest mniejszy niż koszty produkcji.

Tutaj ma Pan rację – potrzeba systemowych rozwiązań zarówno dla rolników jak i dla przetwórców żywności. Jeden i drugi powinni grać do jednej bramki i wiedzieć, że po ich stronie stoi państwo, które nie pozwoli na dyktat zagranicznych sieci handlowych.

Prawo i Sprawiedliwość zapowiadało tzw. ustawę hiszpańską, która definiowała, że nie można kupić od rolnika produktu za cenę rażąco poniżej kosztu wyprodukowania, a tak się niestety działo. Rolnicy dokładali i dokładali aż w końcu, po kolejnym sezonie nie mieli z czego dokładać. „Ustawa hiszpańska” była zapowiadana, była dostosowana do polskich warunków, ale ostatecznie jeszcze nie trafiła pod sejmowe głosowanie i jestem strasznie ciekawa, czy Sejm nowej kadencji będzie ją procedował. Marszałek Hołownia zapowiedział, że nie będzie zamrażarki i wszystkie ustawy składane do laski marszałkowskiej będą procedowane. Mam więc nadzieję, że słowo zostanie dotrzymane i ustawa broniąca polskich rolników będzie procedowana.

Ja jednak się boję, że nawet jeśli taka ustawa wejdzie w życie, to wiele się nie zmieni. Wystarczy sobie bowiem przypomnieć kary liczone w setkach milionach złotych jakie Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumenta nakładał na zagraniczne sieci handlowe m. in. za oszukiwanie polskich rolników. I co? I nic…

I dalej im się opłaca…

No właśnie… Boję się, że nawet zmiana reguł gry nic w rzeczywistości nie zmieni…

W pierwszej kolejności „chapeau bas” dla UOKiK-u za to, że w ogóle nałożył kary dla zagranicznych sieci handlowych i to kary rekordowe, co przez lata było wręcz nie do pomyślenia. To też pokazuje o jakich w ogóle pieniądzach mówimy. Każdy z nas, gdy słyszy, że jakaś sieć handlowa ma zapłacić kilkaset złotych kary i nie stanowi to dla niej jakiegoś większego problemu, to może zdać sobie sprawę ze skali tego jak wiele na tych nieuczciwych praktykach można zarobić. Gdyby się to nie opłacało, to nikt by przecież tego nie robił i nie ryzykowałby, że będzie musiał zapłacić wielomilionową karę.

Czasem myślę, że być może te kary są jeszcze za niskie, bo przecież w poczuciu sprawiedliwości kara powinna być adekwatna i odstraszać. Skoro nie odstrasza, to może trzeba ją zwiększyć…

Nie zmienia to jednak faktu, że rozwiązania systemowe są potrzebne od zaraz i w połączeniu z wychwytywaniem nieuczciwych praktyk handlowych uda się zmienić ten mętny, żeby nie powiedzieć szemrany system.

Pozwolę sobie teraz na złośliwość: ile osób zginęło od zboża technicznego z Ukrainy, które według samozwańczych ekspertów od rolnictwa miało zawierać toksyny, cyjanek i materiały promieniotwórcze? Miały zginąć miliony…

Problemów ze zbożem technicznym było bardzo dużo i nadal jest bardzo dużo. Nie oszukujmy się – był to wytrych do tego, żeby ściągać do Polski tanie zboże z Ukrainy…

Tak, ale chyba zgodzi się Pani ze mną, że to był prawdziwy problem – szukanie kruczków prawnych, żeby ściągać do Polski miliony ton taniego zboża z Ukrainy. Niestety z poważnego problemu, czyli wwożeniu do Polski zboża z Ukrainy zrobiono hucpę opowiadając coś o toksynach i materiałach rozszczepialnych…

Niestety… Poziom dezinformacji na temat rolnictwa i na temat żywności jest niewyobrażalny. Ktoś może powiedzieć, że

popełniono błąd, że przekazano jakąś nie do końca sprawdzoną informację, albo celowo podkręcono tytuł, żeby wywołać mini-sensację. Otóż nie, szanowni Państwo! Mamy do czynienia z wojną gospodarczą, w której nie ma miejsca na jakiekolwiek sentymenty, półśrodki i litość.

Czytając o tym, co dzieje się na polskiej wsi, w jakich warunkach jest produkowana żywność, w jakich warunkach są przetrzymywane (niczym zakładnicy) są zwierzęta, to włos się na głowie jeży. Niewielu jednak decyduje się na to, aby medialne sensacje zweryfikować i sprawdzić, jakie są fakty. Bez tej weryfikacji łatwo rzucać oskarżenia i ogłaszać kolejne bojkoty polskiej żywności czy produktów pochodzenia zwierzęcego wytwarzanych na terytorium Polski, bo ponoć w innych krajach jest lepiej i bezpieczniej, co przecież nie jest prawdą.

Taka perfidna dezinformacja, tak perfidne manipulowanie informacjami to nic innego jak wojna gospodarcza, a taka wojna gospodarcza jest przeciwko nam prowadzona. Polska jest jednym z największych w Europie producentów żywności. W wielu obszarach jesteśmy liderami. Produkcja zbóż, produkcja mleka, produkcja drobiu, produkcja jaj, czy nawet produkcja futer – wszystkie sektory, które w jakikolwiek sposób kojarzą się z rolnictwem i doskonale sobie radzą są z różnych stron atakowane.

Często obserwujemy w mediach, że nijak ma się to do stanu rzeczywistego i do prawdy. Wielokrotnie apelowaliśmy jako Instytut Gospodarki Rolnej do wszystkich, którzy zabierają głos i mówią na temat bezpieczeństwa żywnościowego, czy też na temat jak wygląda rolnictwo w Polsce, żeby ważyli słowa, bo to naprawdę nie są żarty. Negatywne i jednocześnie fałszywe opinie bardzo często przekładają się na wybory konsumenckie.

Wracając do kwestii zboża technicznego. Nic mi nie wiadomo, żeby ktokolwiek się zatruł bądź miał problemy ze zdrowiem. Wszyscy od początku mówiliśmy, że problemem jest

niekontrolowany napływ ukraińskiego zboża do Polski i z tym trzeba walczyć. Takie zboże zagrażało polskim rolnikom, a nie konsumentom.

Postaw kawę

Polscy rolnicy chcieli dbać o swoje interesy za co byli atakowani z niemal każdej strony. Ukraińcy krzyczeli, że polscy rolnicy chcą ich zniszczyć. W Brukseli krzyczano, że polscy rolnicy łamią unijne traktaty. Nasi rodzimi liberałowie krzyczeli, że będą cierpieć konsumenci, a poza tym, po co w Polsce rolnictwo, skoro jest na Ukrainie…

Najgorszy był jednak atak dwóch sprzymierzeńców – Unii Europejskiej i Ukrainy. O ile dobrze pamiętam to Polska jest częścią UE, a nie Ukraina i to nas powinna bronić Bruksela, a nie Ukrainę. Patrząc jednak na to, co robi Bruksela odnoszę wrażenie, że to Ukraina jest częścią UE, którą Bruksela broni przed jakimiś warchołami znad Wisły.

OK, wszyscy rozumiemy, że Ukraina została zaatakowana przez Rosję, że sytuacja jest ekstra ordynaryjna, że Ukraina potrzebuje pomocy, ale prawda jest taka, że działania podjęte przez UE dążyły do tego, że Polska za chwilę nie miałaby pieniędzy na własne funkcjonowanie. Ciężko w ogóle podchodzić do tej sprawy bez emocji. Wielu z nas czuje się oszukanych, bo tak wiele zrobiliśmy dla Ukraińców, a oni tak nam za to wszystko „dziękują”.

W ostatnim czasie do protestu przewoźników na granicy z Ukrainą dołączyli rolnicy. Tutaj znowu z jednej strony wszyscy mówią, że Ukrainie trzeba pomagać. Szkoda, że nikt nie chce prześledzić o co tak naprawdę chodzi i o co Polacy walczą, a dopiero potem zabierać głos. Powiem szczerze: kiedy słyszę od polityków z różnych stron, że ludzie, którzy protestują na

przejściach granicznych z Ukrainą i starają się wywalczyć dla sektora transportu inne warunki współpracy z Ukrainą są sabotażystami to robi mi się słabo. To szalenie nieodpowiedzialna postawa, bo patrząc na dokumenty źródłowe, na to jak faktycznie sytuacja wygląda i na to w jakiej sytuacji znajdują się obecnie polscy przewoźnicy to naprawdę nie wiem jak można było doprowadzić do takiej sytuacji.

Lista sektorów zagrożonych, bądź będących w bardzo trudnej sytuacji nie jest krótka i tych problemów w najbliższych tygodniach i miesiącach będzie raczej przybywać niż ubywać. Tutaj wracamy znowu do tego, że to Bruksela ma takie, a nie inne kompetencje, ale my też musimy prowadzić dużo bardziej skuteczną politykę, żeby lepiej dbać o nasze interesy i interesy naszych obywateli.

Źródło

Postaw kawę

Frankenfoods czyli jak przekąsić syntetycznie

Mają nowy śmiały plan, którym chcą nas uraczyć: pozbyć się

całkowicie hodowli zwierząt, farm i małych gospodarstw. Sprawić, aby sztuczne mięso, sztuczne mleko i sztuczny ser hodowane w laboratorium stały się nową normą. Udawać, że nie są modyfikowane genetycznie i dlatego nie muszą być odpowiednio testowane pod kątem bezpieczeństwa i oznakowane.

Tłumaczenie tekstu ze stron internetowych organizacji o nazwie Organic Consumers Association. Artykuł omawia metody i środki jakie podejmują wielkie koncerny produkujące żywność w celu likwidacji tradycyjnego rolnictwa i co chcą wprowadzić na rynek w miejsce dotychczasowej żywności.

Atak inżynierii genetycznej 2.0

W ciągu ostatnich 30 lat OCA [Organic Consumers Association] i nasi sojusznicy na całym świecie zaciekle walczyli z genetycznie modyfikowaną żywnością i uprawami GMO oraz toksycznymi pestycydami i chemikaliami, które zawsze im towarzyszą. Ujawnialiśmy niebezpieczeństwa płynące z ich strony, ograniczaliśmy ich udział w rynku, a w niektórych krajach wprowadziliśmy obowiązkowe zakazy (Meksyk) i/lub oznakowanie i testy bezpieczeństwa. (USA i Europa)

Ale teraz Bill Gates, inżynierowie genetyczni, Światowe Forum Ekonomiczne i technokraci i despoci od „Wielkiego Resetu" z Davos, ludzie, którzy przewidzieli i wykorzystali COVID i lockdowny, mają nowy śmiały plan, którym chcą nas uraczyć: pozbyć się całkowicie hodowli zwierząt, farm i małych gospodarstw. Sprawić, aby sztuczne mięso, sztuczne mleko i sztuczny ser powstałe w laboratorium stały się nową normą. Udawać, że nie są modyfikowane genetycznie i dlatego nie muszą być odpowiednio testowane pod kątem bezpieczeństwa i

oznakowane. Dzielić i rządzić weganami i jedzącymi mięso, konsumentami z miast i społecznościami wiejskimi. Doprowadzić do bankructwa i pozbawić ziemi miliard farmerów, drobnych rolników i pasterzy na całym świecie, których przetrwanie zależy od hodowli zwierząt.

Potężne lobby na rzecz laboratoryjnego mięsa i mleka [Lab Meat and Lab Dairy], finansowane przez Billa Gatesa i rosnąca liczba potentatów z Doliny Krzemowej, składają gołosłowne deklaracje poparcia redukcji emisji CO2, metanu i podtlenku azotu z farm przemysłowych i retorycznie potępiają okrucieństwo wobec zwierząt, ale ich najwyższym priorytetem zdaje się być podkopywanie i niszczenie ekologicznego i regeneracyjnego rolnictwa, zwłaszcza tam, gdzie praktykują holistyczny wypas i pastwiska, hodowlę zwierząt bez glifosatu, neonikotynoidów, zbóż GMO lub innych chemicznie wzmacnianych dodatków. Gates i wyznawcy Wielkiego Resetu wydają się być niesamowicie zdeterminowani do ustanowienia nowego, nieuregulowanego monopolu na przygotowywane laboratoryjnie (i oczywiście opatentowane) Frankenfoods [*Frankenstein foods, żarg. pożywienie z roślin modyfikowanych genetycznie -tłum.*]. Co ciekawe, giganci na rynku mięsa (JBS, Cargill, Tyson i in.) oraz giganci na rynku mleka (Unilever i Nestle) inwestują teraz w podrabiane mięso i nabiał, zabezpieczając to, na co postawili i dywersyfikując swoją chciwość.

Cheerleaderki i podrabiani biznesmeni od Frankenfoods 2.0 twierdzą, że ich produkty nie są tak naprawdę modyfikowane genetycznie (kłamstwo), że są całkowicie oparte na roślinach (kłamstwo), i że są bezpieczne (rząd pozwala tym firmom samodzielnie deklarować, że ich produkty SynBio są bezpieczne), pożywne (kłamstwo), etyczne (kłamstwo) i zasadniczo równoważne z prawdziwym mięsem i nabiałem (kolejne kłamstwo).

Jak wskazuje *Organic Insider*:

> *„W ostatnich latach „bezzwierzęce” białka mleczne znalazły drogę do wszystkiego, od lodów przez serek śmietankowy po batony, ale wielu kupujących, producentów żywności i sprzedawców detalicznych nie zdaje sobie sprawy, że są to w rzeczywistości nieoznakowane i nieuregulowane GMO. Dodatkowym problemem jest to, że konsumenci mogą być wprowadzani w błąd, myśląc, że te produkty są „naturalne”, co może potencjalnie odebrać udział w rynku przemysłowi ekologicznemu”.*

„Firmy nazywają te rzeczy „biologią syntetyczną” [SynBio] i „technologią fermentacji”, ale te produkty spożywcze to tylko GMO” – powiedział Michael Hansen, starszy pracownik naukowy w Consumer Reports. „Używają terminów, których ludzie nie rozumieją, aby nikt nie zdawał sobie sprawy, że są to składniki GMO”.

Niedawny sondaż w Wielkiej Brytanii wskazuje, że 60% konsumentów nie chce jeść mięsa laboratoryjnego GE [Gene-edited].

Klika promująca laboratoryjne mięso i nabiał oraz ich odpowiedniki jak Monsanto/Bayer/Syngenta/Dow/DuPont promujący przesiąknięte pestycydami GMO pierwszej generacji (1.0) twierdzą, że rolnictwo ekologiczne i holistyczne wypasanie i hodowla zwierząt są nieefektywne, a nawet niebezpieczne, i że w naszym Nowym Wspaniałym Świecie składania genów, edycji genów i tak zwanej fermentacji precyzyjnej tylko elitarni inżynierowie laboratoryjni, wielkie korporacje i technokraci mogą wyżywić świat oraz złagodzić kryzys środowiskowy i klimatyczny.

Ale w rzeczywistości istnieje coraz więcej dowodów na to, że ta sztuczna żywność [Frankenfoods] XXI wieku nie jest ani bezpieczna, ani pożywna. Produkty SynBio Frankenfoods nie są ani zrównoważone, ani oparte na roślinach, ani w żadnym razie nie są sprawiedliwe dla rodzinnych gospodarstw, hodowców i rdzennych/tradycyjnych społeczności. Żywność SynBio nie jest

odpowiednio testowana pod kątem bezpieczeństwa ani nie jest oznakowana. W rzeczywistości, po bliższej analizie, przyglądając się oficjalnie podanym informacjom dotyczącym ryzyka, które notowani na giełdzie producenci SynBio, tacy jak Ginko Bioworks, są zobowiązani dostarczać inwestorom, ta nowa generacja genetycznie modyfikowanej żywności stanowi potencjalnie katastrofalne zagrożenie dla naszego zdrowia, środowiska i źródeł utrzymania dla trzech miliardów drobnych rolników na świecie, farmerów, rdzennych pasterzy i mieszkańców wsi.

Jak przyznaje *Ginko*:

> *„Uwalnianie genetycznie zmodyfikowanych organizmów lub materiałów, nieumyślne lub celowe, do niekontrolowanych środowisk może mieć niezamierzone konsekwencje… nie możemy zagwarantować, że te środki zapobiegawcze wyeliminują lub zmniejszą ryzyko krajowych i globalnych możliwości niewłaściwego lub niedbałego wykorzystania naszej inżynierii materiałów komórkowych i organizmów oraz procesów produkcyjnych.”*

Chociaż istnieje niewielki, ale długotrwały opór wobec biologii syntetycznej [SynBio], wspierany przez organizacje pozarządowe działające w interesie publicznym (NGO), takie jak Grupa ETC, Friends of the Earth oraz Międzynarodowe Centrum Oceny Technologii, które wspieraliśmy w przeszłości, OCA uważa, że nadszedł czas, aby zbudować nową, znacznie rozszerzoną amerykańską i globalną kampanię rolników i konsumentów, aby powstrzymać zalew Frankenfoods 2.0 – fałszywego mięsa i fałszywego nabiału.

Poprzez masową edukację publiczną, spory sądowe, bojkoty i protesty, celem tej odnowionej kampanii rolników/konsumentów będzie wypchnięcie z rynku tych genetycznie modyfikowanych Frankenfoods (fałszywe mięso, fałszywe mleko, fałszywy ser) i w rezultacie powstrzymanie planowanej dewastacji naszego

organicznego i opartego na małych farmerach systemu produkcji żywności i hodowli przez takich jak Bill Gates, Fundacja Rockefellera, giganci rynku mięsa z Doliny Krzemowej, potentaci mleczarscy i klika z Davos.

Źródło

Nadużycia w dostawach produktów rolnych do sieci handlowych

Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów poinformował niedawno o nałożeniu kolejnej kary na duże przedsiębiorstwo rynku rolnego w związku z wykorzystywaniem w relacjach z rolnikami przewagi kontraktowej. Urząd przygląda się również praktykom innych spółek skupujących zboża. „Prowadzimy w tym obszarze swoje własne analizy. Mali dostawcy produktów rolnych często nie chcą sygnalizować nieprawidłowości, nawet jeśli kontrakty są dla nich niekorzystne, bo zwykle są one podpisywane na lata" – mówi Małgorzata Cieloch, rzeczniczka UOKiK. Podobne wnioski płyną z badań rynku dostaw do wielkich sieci handlowych. Urząd zapowiada, że w ciągu kilku tygodni pojawi się raport w tej sprawie.

W najnowszej decyzji, opublikowanej 4 sierpnia, prezes UOKiK nałożył przeszło 300 tys. zł kary za nadużywanie przewagi

kontraktowej na spółkę PolishAgri – lidera eksportu zbóż w zachodniej Polsce, która żądała od rolników całości zakontraktowanych dostaw, nawet jeśli nie byli oni w stanie tego zrobić z przyczyn niezależnych od nich.

„Rolnicy, najczęściej indywidualne gospodarstwa, które produkują np. jęczmień, pszenicę albo pszenżyto, mają kontrakty, które naszym zdaniem są bardzo nieuczciwe. Nadużywanie przewagi kontraktowej polega na tym, że jeśli występuje gradobicie, susza czy jakaś siła wyższa, na którą rolnik nie ma żadnego wpływu, to mimo wszystko zgodnie z kontraktem, podpisanym na początku roku, musi dostarczyć te zboża" – mówi agencji informacyjnej Newseria Biznes Małgorzata Cieloch, dyrektor Departamentu Komunikacji Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów. „Jeśli tego nie zrobi, to, po pierwsze, albo może zakupić to zboże na tzw. rynku wolnym, żeby je dostarczyć do spółki. Jeśli nie może tego zrobić, to istnieje jeszcze tzw. zakup zastępczy, który wykonuje PolishAgri za rolnika, a rolnik musi za to zapłacić. W maju tego roku wydaliśmy bardzo podobną decyzję w stosunku do innego skupującego zboża od rolników, spółki Cefetra, gdzie nałożyliśmy ponad 2 mln zł kary".

Urząd podkreśla w uzasadnieniu, że rolnicy doświadczyli w tym roku m.in. przymrozków wiosennych, długotrwałej suszy, a także ulewnych deszczy z gradobiciem. Niekorzystny wpływ na rynek zbóż mogą mieć również rosnące koszty środków produkcji, mediów i kredytów, a także trwająca w Ukrainie wojna. W niektórych przypadkach straty wynikające z działania siły wyższej przekraczały nawet 50 proc. średniej rocznej produkcji rolnej gospodarstwa dostawcy. „Spółka PolishAgri skupuje hurtowo różne gatunki zbóż, m.in. pszenicę, żyto, pszenżyto, jęczmień browarny, głównie od rolników indywidualnych, prowadzących swoje gospodarstwa na niewielką skalę. Strony działają w oparciu o przygotowany wzorzec umowy, a pojedynczy dostawca nie ma wpływu na jego treść" – wyjaśniono w komunikacie.

Wyrok nie jest prawomocny, a spółka może się odwołać do Sądu Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Prezes UOKiK wszczął również siedem postępowań wyjaśniających dotyczących aktualnej sytuacji na rynku zbóż. Badane są działania siedmiu podmiotów skupujących zboże: Cargill Poland, ADM Direct Polska, Bunge Polska, Polskie Młyny, Viterra Polska (dawniej Glencore Polska), Louis Dreyfus Company Polska oraz Procam Polska. „Wszystkie umowy, które w sposób nierówny wpływałyby na obie strony kontraktu, czyli przerzucały całe ryzyko prowadzenia działalności gospodarczej czy wystąpienia siły wyższej na słabszego, w tym wypadku na rolnika, to sytuacja, która nam się może nie podobać. Tego typu praktyka może się zakończyć karą do 3 proc. obrotu" – tłumaczy Małgorzata Cieloch.

Prowadzone badania to własna inicjatywa UOKiK, a nie wynik sygnałów od rolników. Jak podkreśla rzeczniczka urzędu, wielu drobnych dostawców obawia się zgłaszać nieprawidłowości, żeby nie stracić pewnego, wypłacalnego i wieloletniego odbiorcy, nawet jeśli kontrakt jest dla nich niekorzystny. „Oprócz rynku zbóż badamy również rynek dostaw do wielkich sieci handlowych. Raport będzie za kilka tygodni. Mamy tam zdiagnozowane kilka praktyk, które nam się nie podobają. One również najczęściej pochodzą z analiz rynku, które prowadziliśmy, a nie z sygnałów od przedsiębiorców, ponieważ dla mleczarni czy dla dostawcy owoców do dużej sieci handlowej bardzo często taka współpraca to jest być albo nie być" – informuje rzeczniczka UOKiK. „Pojawiają się różnego rodzaju opłaty, żeby naliczyć dodatkową cenę na tego dostawcę, który tak naprawdę nie do końca się ich spodziewa. Najczęściej są to opłaty logistyczne, laboratoryjne, informatyczne, promocyjno-marketingowe. To są sytuacje na pewno niekorzystne dla dostawców, rolników".

To kolejny etap badania rynku dostaw do sieci handlowych. W ubiegłym roku UOKiK opublikował raport na temat stosowanych w takiej współpracy rabatów retrospektywnych (retrorabatów).

Jak wyjaśnia przedstawicielka urzędu, w przypadku postępowań wyjaśniających w kontekście nadużywania przewagi kontraktowej

najlepszym rozstrzygnięciem jest zawarcie ugody między stronami, ponieważ jest to najszybszy sposób naprawienia relacji między dostawcą a odbiorcą. Polegać to ma głównie na rekompensacie strat, czyli zwrocie nadpłaconych kosztów rolnikowi i zaniechaniu napiętnowanych praktyk. Wówczas decyzja uprawomocnia się po 30 dniach i może być realizowana. Takie porozumienia udało się uzgodnić m.in. na rynku cukrowym (Südzucker Polska w 2019 roku). „Jeśli to jest niemożliwe, to wówczas wchodzi prezes urzędu z karą i wtedy te kary są najczęściej albo najwyższe, albo jedne z najwyższych" – mówi Małgorzata Cieloch. „Najtrudniejszym przypadkiem jest oczywiście sytuacja, gdzie druga strona uważa, że nie złamała prawa, a my uważamy, że do tego doszło. Od decyzji prezesa UOKiK-u można odwołać się do Sądu Ochrony Konkurencji i Konsumentów, który rozstrzyga w tego typu sprawach. Wówczas następuje cały proces odwoławczy, SOKiK, później jest apelacja, a po niej kasacja. To są te schody, które może przejść decyzja prezesa urzędu, jeśli chodzi o odwołanie".

Źródło: Newseria.pl

Kolejne kraje będące pod wpływem WEF niszczą rolnictwo, żeby wygenerować głód

Lata 2020 – 2030 są bardzo niespokojne. Dzieje się tak dlatego, że elity postanowiły dokonać redefinicji świata do 2030 roku, co nazywa się Agendą 2030. Plan ten, na pierwszy rzut oka ekologiczny i słuszny, okazuje się być zakamuflowanym sposobem na narzucenie globalnego zamordyzmu poprzez indukowane celowo zagrożenia dla zdrowia i życia.

Pierwszym aktem tej tragedii były dwa lata walki z wirusem grypopodobnym, które zniszczyły gospodarki wielu krajów i spowodowały wielką inflację, żeby obrzydzić gotówkę i waluty narodowe przeznaczone do likwidacji i zastąpienia ich przez CBDC. Upadek gospodarczy jest wpisany w te zbrodnicze plany, a ludzie niestety nie rozumieją, że to co się dzieje to nie indolencja polityków, ale ich pełna dyspozycyjność wobec kreatur takich jak Klaus Schwab z World Economic Forum.

Wspomniany dziadek Klaus, oficjalnie nazywa tą destrukcję Wielkim Resetem. Na końcu ma powstać świat bez gotówki, z cyfrowymi pieniędzmi z terminem ważności, wydawanymi przez uczestniczące w tej zbrodni banki centralne. Dzięki temu będzie można wziąć ludzi ostatecznie pod but, a jeśli ktoś będzie się buntował to wyłączą mu konto bankowe tak jak wychowanek Schwaba, premier Kanady Justin Trudeau , zrobił z protestującymi Kanadyjczykami w tzw. Konwoju Wolności. Nawet jeśli ktoś po prostu przyniósł pizzę protestującym, wyłączano mu za karę konto. I taki świat nas czeka już za kilka lat, ale żeby do tego doszło potrzebny jest jeszcze planowany przez globalistów GŁÓD.

Głodnymi ludźmi jeszcze łatwiej zarządzać niż tymi przestraszonymi katarem. Dlatego powinniśmy bacznie patrzeć na to co się dzieje wokół nas w kontekście żywności i jej

dostępności. W tej chwili każdemu z nas wydaje się, że problemem jest cena żywności, która szybko rośnie z powodu wspomnianej celowo wygenerowanej inflacji. Covid spełnił oczekiwania WEF niszcząc łańcuchy dostaw towarów, ale to było wciąż za mało, aby powstała klęska głódu. Wv tym momencie pojawiło się zamieszanie na Ukrainie, które spowodowało globalne niedobory zbóż i nawozów. Oznacza to, że ilość pszenicy jaka będzie dostępna na świecie zmniejszy się z powodu wojny co może wygenerować głód w biednych krajach afrykańskich, ale raczej jeszcze nie w krajach bogatego zachodu. Jednak to nie potrwa długo, bo rozpoczęła się wielka walka rządzących z rolnikami, która już na pewno doprowadzi do głodu.

World Economic Forum
@wef

You'll own nothing, and you'll be happy. This is how our world could change by 2030. Read more: wef.ch/2gmBN7M

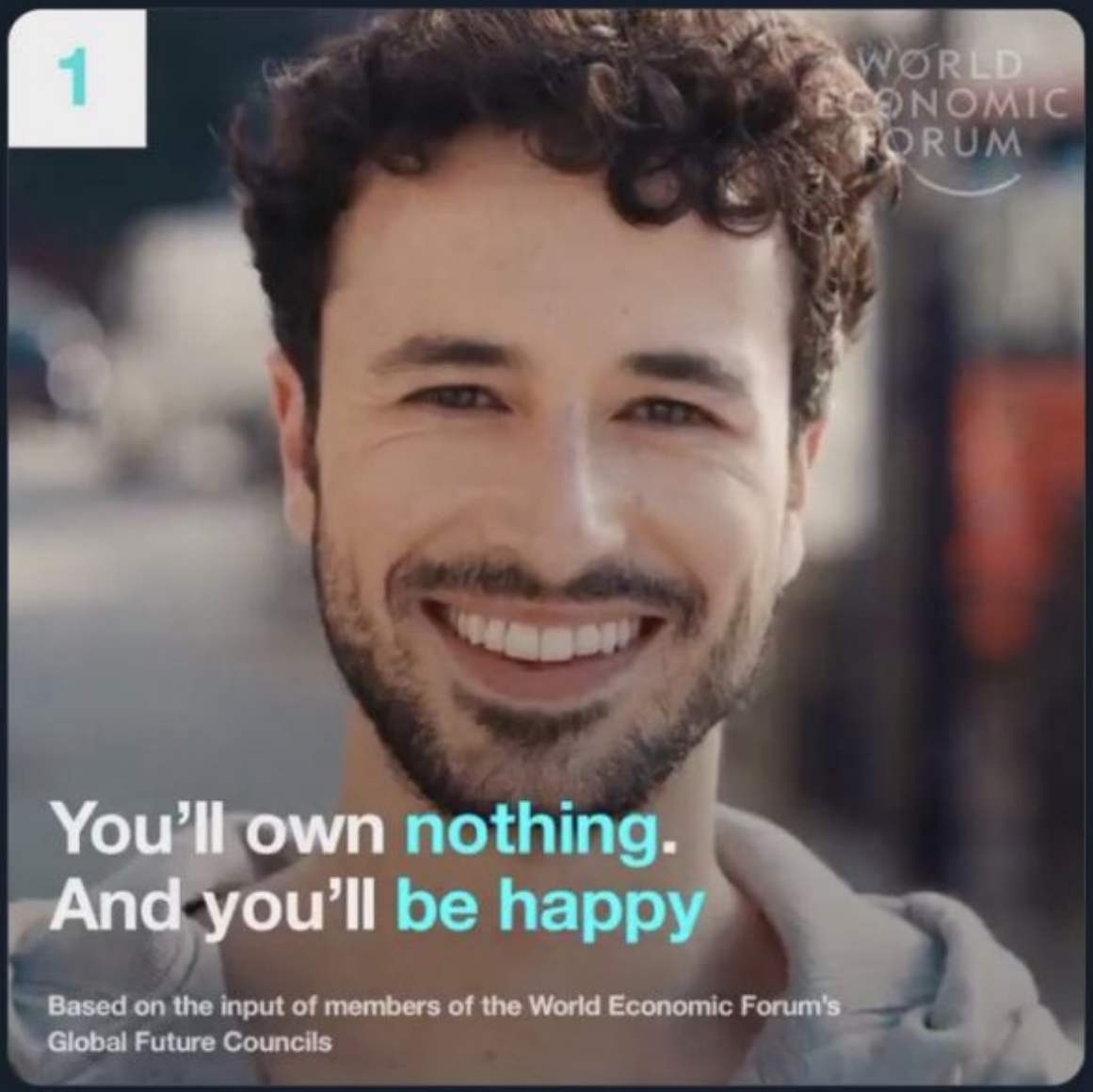

1.2M views

Zwalczanie rolnictwa przedstawiane jest jako ekologia. Jak wiadomo to klimatyzm to obecnie obowiązująca religia zachodniego świata. W zideologizowanym świecie zielonego komunizmu nie ma miejsca dla prywatnego rolnictwa, tak jak nie było go w ZSRR. Zaplanowano przekształcenie tej branży poprzez eliminację nawozów sztucznych, pestycydów oraz herbicydów. Przedstawia się to jako postęp, ale jest to nioewątpliwie regres, który spowoduje, że kraje, któe były dotychczas samowystarczalne jeśli chodzi o płody rolne, będą ich miały za mało, a skoro wszyscy będą mieli za mało to nie tylko ceny poszybują w kosmos, ale po prostu dla wielu żywności nie wystarczy.

Złoczyncy z WEF mają już na to pewne sposoby. Trwa od dłuższego czasu oswajanie ludzi z tym, żeby zacząć jeść robaki jak kury. Obserwujemy kolejnych celebrytów, którzy dają przykłąd żując w filmikach na Instagramie rozmaite koniki polne, co ma przekonać do owadziej diety szerokie masy. W podobny sposób wmawia się ludziom, że dla planety nie powinni jeść mięsa bo zwierzęta pierdzą metanem zatem zamiast steków powinniśmy jeść sztuczne mięso tworzone przez złowrogich miliarderów typu Bil Gates. To przeobrażenie świata cały czas postępuje, a większość ludzi sprawia wrażenie jakby nie rozumiała co się dzieje.

Warto w tym kontekście wspomnieć upadającą Sri Lankę. Ideolodzy z WEF namówili tamtejszy rząd i zakazano tam nawozów i pestycydów. W rezultacie zaledwie po dwóch latach Szwabowego eksperymentu – kraj upadł, a prezydent Sri Lanki – zielony komunista – musiał salwować się ucieczką bo zostałby rozszarpany przez wściekły głodny tłum. Jednak to tylko złudzenie, że takie nonsensy robi się tylko w krajach trzeciego świata. Schwabiści próbują teraz zastosować ten model destrukcji w kolejnych krajach.

Na celownik poszła Holandia gdzie trwa obecnie przymusowe zamykanie gospodarstw rolnych. Wytłumaczono to tak, że holenderscy rolnicy używają za dużo nawozów i środków

ochorny roślin. Spowodowało to nieoczekiwanie wielkie protesty społeczne. Rolnicy zablokowali cały kraj. Europejskie media postanowiły o tym nie informować, a holenderski rząd zaczął brutalnie walczyć z protestującymi – padły nawet strzały z broni. Ale Holandia to nie wszystko, bo podobne szalone plany redukcji nawozów są dla całej komunistycznej Unii Europejskiej i nie tylko.

W Anglii wprowadzono płatności dla rolników za zamykanie farm W Kanadzie ogłoszono plan ograniczenia nawozów o 30 procent. W Polsce zrobiono to nieco inaczej i po prostu cena nawozów urosła czterokrotnie. Tylko głupi nie widzi co nadchodzi. Żywności będzie mniej, będzie dużo droższa a biedacy zaczną wreszcie głodować i to na dodatek w zimnych domach, bo szaleństwo walki z rolnictwem to jeszcze nic przy szalonym zwalczaniu paliw kopalnych, które obserwujemy od lat i które jest zaplanowane na następne dekady.

Obecnie są tylko dwie możliwości – albo dać się zgnieść jak robaki albo podjąć walkę ze zbrodniarzami z WEF i kontrolowanymi przez nich rządami, w tym niestety również

polskojęzycznym rządem warszawskim.

Źródło

Tysiące padłych zwierząt gospodarskich stanowi w rejonie środkowych Chin zagrożenie po powodzi

Rozległa powódź w środkowych Chinach zniszczyła rolnikom ich źródło utrzymania, a utracony inwentarz żywy stanowi teraz potencjalne zagrożenie chorobotwórcze. Porwane przez wodę tusze zwierząt i temperatury przekraczające 32 st. C stworzyły ryzyko wystąpienia chorób przenoszonych drogą powietrzną.

Powodzie nawiedziły miasta, miasteczka i wsie w prowincji Henan 20 lipca, a niedługo potem zdjęcia padłych świń zaczęły pojawiać się w chińskich mediach społecznościowych.

Urzędnicy z jednej z wiosek, o nazwie Nanweiwu, opublikowali 29 lipca list z prośbą o środki dezynfekujące, sprzęt ochronny i profesjonalny zespół do usuwania martwego inwentarza oraz o pomoc w oczyszczaniu pól uprawnych.

Wyjaśnili, że ponad 90 proc. martwych zwierząt gospodarskich nadal unosiło się na wodzie.

Przedstawiciele władzy powiedzieli, że ponad 6000 świń utonęło w powodzi, ale jeden z miejscowych o imieniu Wang Shi (pseudonim) powiedział „The Epoch Times", że szacuje, iż padło co najmniej 10 000 świń.

„Świnie mogą pływać przez jakiś czas, a następnie po trzech dniach zaczną padać" – powiedział Wang 31 lipca. „Dzisiaj jest już dziesiąty dzień".

Dodał, że stan wody podnosił się każdego dnia przez ponad tydzień, osiągając maksimum na poziomie ok. 2 metrów.

Jak powiedział Wang, na skutek tego wielu rolników „rozważało popełnienie samobójstwa", ponieważ nie będą w stanie spłacić milionowych pożyczek zaciągniętych na hodowlę trzody.

Miejscowi rolnicy zazwyczaj hodują świnie w dużych chlewniach, mieszczących od 700 do 800 zwierząt. Jedna chlewnia jest zwykle warta ponad 300 000 dolarów. Według Wanga, rolnicy zawsze mają co najmniej dwie chlewnie. Przewiduje on,

że straty w inwentarzu żywym i uprawach przekroczą łącznie 15 mln dolarów.

Lokalne władze Nanweiwu nie poinformowały, czy udzielą wsparcia finansowego ofiarom powodzi. Według Ministerstwa Rolnictwa powódź zabiła prawie 250 000 świń w całym kraju i dotknęła 15 000 rolników.

Źródło: theepochtimes.com

Organiczny człowiek: zagrożony gatunek

Lucy Davies zaoferowała swojej 2-letniej córce banana w grupie przedszkolnej, a ona z jakiegoś niefortunnego powodu krzyczała na cały głos: „Czy to jest organiczne?!”. Jęknęła w duchu, gdy wszyscy inni prawie uciekli na dźwięk takiego pytania, wydobywającego się z ust malucha. Wiem, że zadała dziwne pytanie (oczywiście to było cholernie organiczne), ale dlaczego? Dlaczego to takie dziwne, że mały człowiek jest przygotowany do unikania banana, jeśli wyhodowano go w mieszance rakotwórczych chemikaliów?

Ok, więc może to nieco niezwykłe, aby rozważać takie rzeczy w wieku 2 lat, i wewnętrznie ją skarciłem za zwiększenie mojej niezdolności do dopasowania się do normalnych ludzi nawet przez godzinę i pół raz w tygodniu, ale chodzi o to, nie ma

różnicy,

Bez względu na to czy masz 2 lata czy 42 lata; ośmiel się zapytać, czy coś jest organiczne, a zostaniesz odpowiednio zaszufladkowany

Kiedy naturalne stało się dziwne?

Kiedy trucizna stała się głównym wydarzeniem, a naturalność została wyśmiana?

Komentarze w stylu: *„To jest OK dla ludzi takich jak Ty, którzy mogą sobie na to pozwolić”*. Czy ludzie szydzą z ludzi, których stać na kupowanie papierosów, picie wina co wieczór, wyjazd na wakacje, pójście do pubu, kupno nowego samochodu lub Netflix’a?

Dlaczego, kiedy wychodzę na zakupy, muszę przeszukiwać „normalną” żywność pokrytą pestycydami i msg, aby znaleźć „dziwną” wersję, która jest naturalna?

Dlaczego, jeśli chcę być naturalny i niezmieniony, wolny od chemikaliów, modyfikacji genetycznych i promieniowania, również jestem dziwny?

„Teoretyk spiskowy”, który zdecydował się nie ufać firmie z kryminalną historią oszustw medycznych w historii, i nie chce pozwolić sobie wstrzyknąć eksperymentalnej mikstury do swoich komórek ze względów „zdrowotnych” w oparciu o test, który uważa, że □□mango może złapać wirusa?

W międzyczasie mógłbym niektórym ludziom dać butelkę kombuchy, a oni dosłownie boją się ją wypić… Dobre bakterie? Czy coś takiego istnieje? Lepiej nie ryzykować. To może nie być bezpieczne.

Wspomnij o opakowaniu z oleju rycynowego i kapsułce magnezowej, a ich poziom ostrożności medycznej wykracza poza skalę.

Jeśli wspomnisz o systemie odpornościowym w dzisiejszych czasach, zagorzali prefekci restrykcyjni Covid będą patrzeć na ciebie, jakbyś nie rozumiał mocy pleksi. Układy odpornościowe są teraz tylko prymitywnymi rzeczami z dawnych czasów, które nie działają bez Dr Fauciego i formaldehydu.

Idźmy dalej.

Uważamy, że izolacja społeczna i irracjonalny strach przed innymi ludźmi drapiącymi się w nos są o wiele bardziej wydajne. To właśnie zrobili ludziom.

Nauka.

Prawda jest taka, że bycie niezdrowym jest po prostu bardziej akceptowalne społecznie.

Może, ale tylko trudna rzeczywistość.

O czym większość ludzi wolałaby usłyszeć – jaka gównianą robotę wykonało NFZ i dopasowywało stenty, albo jak epicko się czujesz po zaledwie 3 godzinach snu, odkąd przestawiłeś się z kawy na trawę pszeniczną?

Jedna z tych osób to „jeden z tłumu”; bohater za walkę w tak wyczerpującej procedurze. Drugi to wyrzutek; drażniący. Lustro.

Grają nami tak, jak większość ludzi dosłownie by nie uwierzyła.

To niewygodna prawda, ale żadna ilość farmaceutyków, zastrzyków ani szalonych, daremnych, wojennych szaleństw mających na celu unicestwienie zarazków nigdy nie przyniesie poprawy zdrowia.

Każdego roku coraz więcej strachu otacza zdrowie i zarazki.
Każdego roku pojawia się coraz więcej leków i szczepionek.
Każdego roku jest coraz więcej „wrażliwych” ludzi i pogarsza się stan zdrowia.

Nie zostaliśmy stworzeni, by tak żyć.

Nie tylko jest to zupełnie niepotrzebne, ale powoduje masowe osłabienie ludzkiego organizmu. Ostre choroby wieku dziecięcego są okazją organizmu do wypalenia odziedziczonej toksyczności. Podobnie działają ostre choroby dorosłych – spalanie nagromadzonych toksyn.

Zatrzymanie ich lekami i znanymi czynnikami rakotwórczymi, takimi jak aluminium, nie daje nic innego, jak tylko zwiększa toksyczny ładunek i powoduje głębszą, przewlekłą chorobę.

Zastanawiamy się jednak, dlaczego to normalne i oczekuje się, że 50% ludzi zachoruje teraz na raka? (Ale nie wydaje się, że zastanawiamy się, dlaczego im więcej badań przeprowadzają nad rakiem, tym więcej jest raka, ponieważ nadal wypełniamy ich kieszenie.)

Co za robotę na nas wykonali. Palą czarownice, zabierają zdrowie i zastępują leczenie wesołym cyklem leków przeciw zatruciom. Problem-reakcja-rozwiązanie.

Dzisiaj zdecydowana większość ludzi jest nie tylko sprzedawana, ale także wspiera i broni tych branż, które codziennie hodują ich we wczesnym grobie, zdeterminowani, by pozbawić nas zdolności do prosperowania, pozostawiając nam jedynie egzystencję i przetrwanie w uproszczonym stanie zależności, zgodności i współudziału.

Zaprzeczenie wokół władzy, kontroli, chciwości i złej kpiny, które widzimy dzisiaj jest zrozumiałe.

Dlaczego mieliby tego chcieć?

Na pewno nie.

Dysonans poznawczy w skrajności.

Pamiętam, że kiedy media oszalały na punkcie zmian klimatycznych, myślałem, że przygotowują nas do

czegoś. Pamiętam, że zastanawiałem się, o co chodziło w programowaniu nienawiści do samego siebie, antyludzi, winy, wstydu i „spójrzcie, co zrobiliście, okropne istoty, nie można wam ufać”.

Wiedziałem, że cokolwiek nadchodzi, będzie wymagało takiego stopnia podporządkowania się kontroli rządowej, jakiego nigdy wcześniej nie widzieliśmy. Mówi się, że strach jest najłatwiejszym sposobem na kontrolowanie mas, ale dodajmy do tego preludium emocjonalnego pobicia, które skutkuje niską wartością i jesteśmy beznadziejni w ich rękach.

Wierzę, że właśnie dlatego tak wielu ludzi sprzeciwia się teraz swojej uczciwości, aby pokazać, że im zależy. Terapeuci „holistyczni” stosujący toksyczne zastrzyki. Miłośnicy przyrody i aktywiści planetarni broniący promieniowania 5G.

Wiemy, że zasady nie mają sensu, ale nie możemy dłużej znosić winy, wstydu i poczucia winy. Zrobimy wszystko, żeby to się skończyło.

Wstrzyknij jeszcze kilka preparatów.

Wdychaj jeszcze kilka chemikaliów.

Nie możemy wziąć takiej odpowiedzialności za wszystkich i wszystko inne. To za dużo. Ale nie wolno nam odpowiadać za siebie. To samolubne.

Oczy spuszczone, ustaw się w szeregu, żołnierzu, walcz.

Nawet nie wiedząc, że jesteśmy w prawdziwej wojnie.

3 Wojna światowa.

Psychologiczna.

Znam ludzi, którzy woleliby głodować niż jeść genetycznie zmodyfikowane jabłko, ale teraz zmodyfikowali się genetycznie, nie zdając sobie z tego sprawy ani nie będąc z tego powodu

zbyt zaniepokojeni.

Wszyscy robią „właściwą rzecz”, ponieważ tak powiedział rząd. Rząd, którego oni nie słuchają.

Don Miguel Ruiz stwierdza w *The Four Agreements*:

> *…granica twojego samogwałtu jest dokładnie granicą, którą będziesz tolerować u kogoś innego… Ponieważ w swoim systemie przekonań mówisz: „Zasługuję na to”.*

I jesteśmy w bardzo uwłaczających stosunkach z naszymi rządami. Wypracowali naszą nienawiść do samego siebie i odwrócili odpowiedzialność w absolutne szaleństwo w okresie poprzedzającym rok 2020 i zadziałało to świetnie.

Udało im się przejąć współczucie niektórych z najbardziej wykształconych ludzi i przekręcić je w obecny pokaz nielogicznego poświęcenia.

„Ale jeśli będziesz się szczerzył, pomożesz innym”. Naprawdę? Pomocne będzie osłabienie organizmu toksycznymi zastrzykami o nieznanych skutkach?

Co za bzdura.

W jaki sposób mogę zwiększyć swoje szanse lub moich dzieci na zachorowanie na raka, aby rzekomo zapobiec zachorowaniu na ogólnie łagodną lub całkowicie bezobjawową przemijającą chorobę?

Podczas gdy ludzie, których rzekomo chronimy, pozostają jako nieświadome ofiary na wiecznej karuzeli zagłady, odurzając i osłabiając się codziennie za pomocą strachu spowodowanego przez media, jedzenia, farmaceutyki, domowe i energetyczne/środowiskowe trucizny?

A co z szerszym obrazem? Zachować zdrowie dla naszych dzieci? Utrzymanie ludzkiego DNA jako natury przeznaczonej dla

przyszłych pokoleń? Pracujesz nad zmniejszeniem toksycznego ładunku, który ma zostać odziedziczony, zamiast go zwiększać?

Minęło 5 lat, zanim efekty talidomidu stały się widoczne. Co by było, gdyby za 20 lat stało się jasne, że ten zastrzyk uczynił wszystkich bezpłodnymi? Ponieważ jest to jak najbardziej możliwe.

Co by wtedy powiedziano?

– *Ups!*?

„Myśleliśmy, że to teoria spiskowa”?

„Może z perspektywy czasu powinniśmy przeprowadzić kilka długoterminowych testów, zanim zmusimy następne pokolenie reproduktorów do przeprowadzenia eksperymentu”?

„Oto rasa ludzka – ale przynajmniej nie wszyscy zachorowali na tę chorobę z 99,7% wskaźnikiem przeżycia…”

A gdyby odpowiedzialność osobista nie była tak niepoprawnym politycznie tabu?

Co by było, gdyby fajnie było przywołać w rozmowie srebro koloidalne i grzyby chaga zamiast uporczywego kaszlu i cętkowanej wysypki?

Co by było, gdybyśmy otrzymali certyfikat na irygację okrężnicy, a nie szczepienie przypominające o najnowszym podwójnym mutancie plus szczepu nieuchwytnego zarazka, przed którym obecnie uciekamy?

Co by było, gdyby ludzie połączyli to, co trafia do ich ciała, a skutkiem ich zdrowia, i uznali prawdziwą przyczynę złego stanu zdrowia – toksyczność?

Gdyby właściwie szanowano układ odpornościowy i świat przyrody, w tym ludzkie ciało.

Powiedziano nam, że świat przyrody i naturalne ciało są w

poważnym niebezpieczeństwie. Więc gdzie są naturalne rozwiązania? Gdzie kładzie się nacisk na produkty organiczne?

Gdzie jest mowa o systemie odpornościowym, sile umysłu, znanych lekach na nawet najbardziej „nieuleczalne” choroby?

Ukryty. Zepchnięty pod ziemię przez ludzi, którzy pokazali nam inną drogę. Nienaturalny sposób.

Widzimy siłę natury w roślinach, które przebijają się przez szczeliny w betonie, ale uważamy, że aby przetrwać, potrzebna jest nasza interwencja nienaturalnych „rozwiązań”?

To jest zawstydzające.

Zwariowaliśmy na punkcie zwierząt, które nie żyją w swoim naturalnym środowisku. A co z naszym?

Wśród długiej listy innych nienaturalnych, niezdrowych i nieludzkich zachowań, teraz przez cały dzień chodzimy z maskami, wdychając chemikalia zamiast świeżego powietrza.

Tlen ma kluczowe znaczenie dla pH naszego ciała, a pH ciała ma kluczowe znaczenie dla wewnętrznego środowiska organizmu, które decyduje o tym, czy jesteśmy dobrymi czy złymi „gospodarzami” patogenów.

Jeśli następnie łapiemy patogen i zachorujemy, bierzemy ładunek chemikaliów, aby „odszedł”. Właściwie robimy to, nawet jeśli nie złapiemy patogenu.

Robimy to na wszelki wypadek.

Mamy emitujące promieniowanie smartwatche, aplikacje i wszystko inne, co jest możliwe, aby za nas myśleć, widzieć, słuchać i obserwować. Coraz większe oderwanie od naszych własnych umysłów i wszystkiego, co naturalne.

Nic dziwnego, że ludzkość przegrała spisek.

Połączenie zostało utracone i my razem z nim. Zostaliśmy

poprowadzeni za nos do całkowitej nieufności i braku połączenia z naszymi ciałami i nami samymi.

Dziś idzie to jeszcze dalej.

Naturalne istoty organiczne przygotowywane do życia jak transludzkie hybrydy robotów. Niektórzy idą chętnie z uśmiechami na twarzach.

To jest od dawna przepowiedziany podział na 2 światy i możemy wybrać, w którą stronę pójdziemy.

Możemy stać się chodzącymi kodami kreskowymi emitującymi WiFi i obserwować, jak ludzkość przekształca się w jakąś porwaną wersję siebie, lub możemy ponownie skontaktować się z tym, kim naprawdę jesteśmy, odzyskać kontrolę nad naszym życiem i zdrowiem oraz rozwijać się jako istoty naturalne.

Twierdzę, że gdyby istniała frakcja rasy ludzkiej, która byłaby teraz podatna na ataki, byłaby to wersja organiczna. Niezmieniona wersja, która stara się pozostać czysta, silna i niezmieniona w fali masowej psychozy, mówiąca im, że stanowią zagrożenie dla strachu i farmacji pokonanych tak zwanych „podatnych" i dlatego muszą stać się osłabieni przez farmację.

Ale nawet bezbronni zostali porwani… Wrażliwi nie muszą oznaczać bezsilności z rąk rozpadającego się systemu opieki zdrowotnej, desperacko zależnego od zdrowych ludzi, w tym dzieci, którzy osłabiają swoje ciała, aby nas „uratować".

Wrażliwy może być najbardziej wyzwalającym, wzmacniającym stanem ze wszystkich.

Akceptowanie, kochanie, bycie i branie odpowiedzialności za surowego, naturalnego, niedoskonałego człowieka, którym jesteśmy i jakim się urodziliśmy.
Doskonała podstawa suwerenności; najbardziej wytrzymała i prawdziwa siła, jaką można sobie wyobrazić.